Cena numeru 10 zł

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok III — Warszawa, 26 lipca 1947 roku — Nr 26 (77)

W TRZECIĄ ROCZNICĘ

Dziś po raz trzeci bohaterski lud niezłomnej Stolicy składa hołd prochom najlepszych Jej synów i w skupieniu serca rozpamiętywa dni Powstania, dni co zapisały w historii Narodu krwią, złotymi głoskami bezprzykładnego poświęcenia i czernią żałoby kartę dziejów męczeńskiego miasta.

Wśród żywych stają polegli wskrzeszeni serdeczną pamięcią. Milczący uścisk dłoni jedna dziś wielu i każe im zapomnieć o różnych drogach, którymi szli i w trudzie bzmiernym, krwi obficie wylanej i jednej śmierci do celu wspólnego — do Wolności.

W walce o tę wolność, o Polskę, stapiało się w płonącym tyglu powstańczej Warszawy bohaterstwo ludu żołnierza AK, AL, PAL-u, B. CH. w jedno pragnienie i jedną myśl.

W tych wzniosłych dniach i tygodniach krwi i chwały, umęczony pięcioletnią katorgą niewoli, niezłomny lud Warszawy żył jednym sercem, jedną wolą żelazną, jedną walką, złączony ciałem i duszą, oddany na śmierć sprawie polskiej. Jednej i jedynej.

Dysponent tej krwi obficie się lejącej, dysponent daleki i bezpieczny, stawał się wszystkim z dnia na dzień coraz bardziej obojętny, niezrozumiały i obcy.

Beznadziejność zmagań stała się wkrótce wszystkim jasna, choć przegrana orężna każdego dnia rysowała się coraz wyraźniej, a szaleńcza decyzja wybuchu powstania w warunkach najmniej sprzyjających mówiła o kompletnym braku odpowiedzialności dowództwa.

Wiele mówiło się o zbrodniczej nieodpowiedzialności dowództwa, które bez porozumienia z armiami sojuszniczymi i z najbliższym nam aliantem: Związkiem Radzieckim wywołali powstanie. Mimo tego Armia Kościuszkowców przyszła z pomocą walczącej Warszawie. Przyczółek na Żoliborzu i wspólne kilka dni i nocy rozpaczliwej walki na Czerniakowie, wspólnie toczonej przez Powstańców i Trauguttowców, wypaliły pieczęć mocną i cenną. Równie cenną, jak przelana tu krew polska. Pieczęć jedności narodu w walce o wolność.

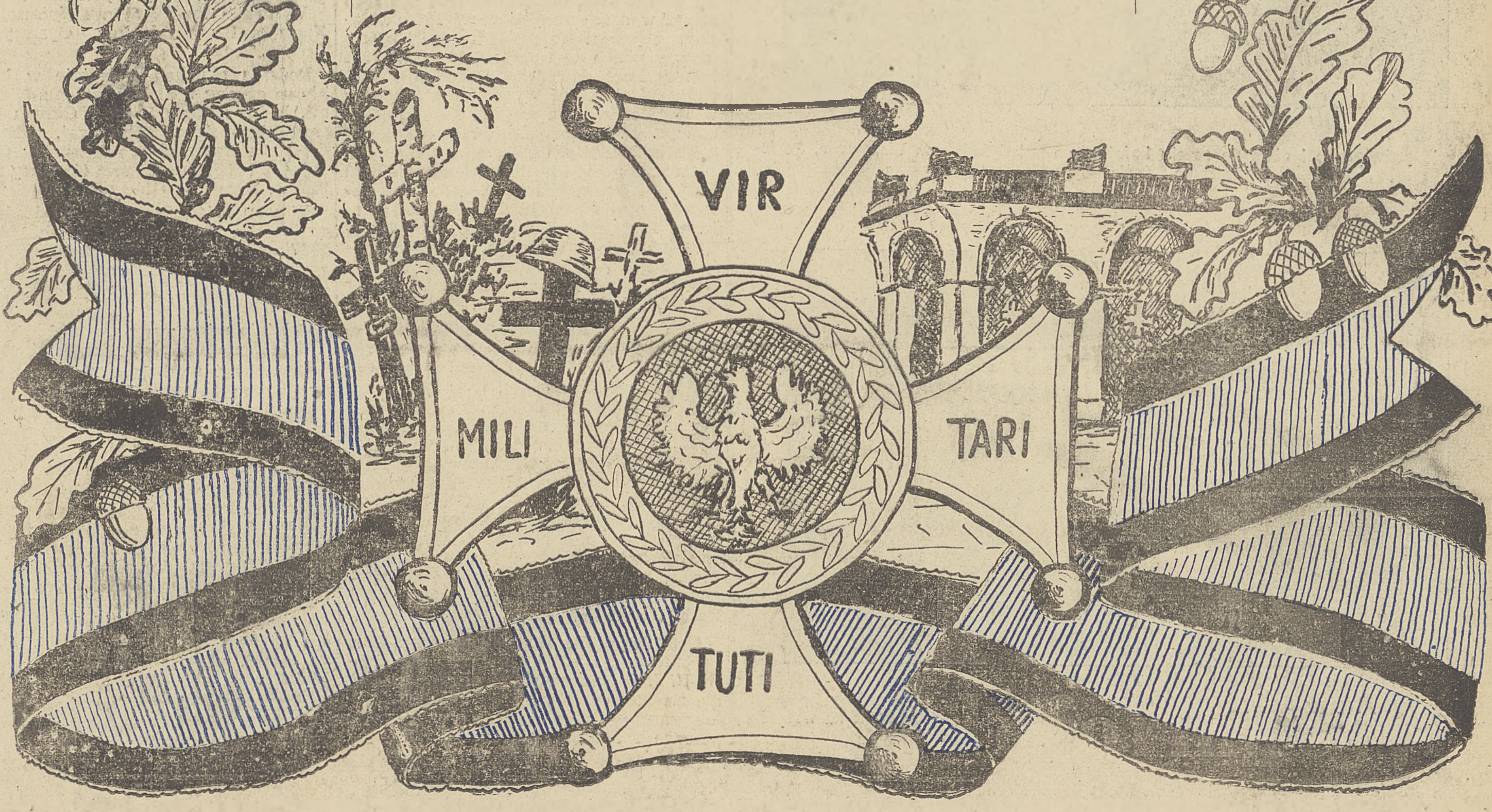
Na tym bowiem skrawku Powiśla, u tego przyczółka niemożliwej, zdawałoby się, pomocy — zbiegły się trzy nurty polskiego czynu wyzwoleńczego: Armii Krajowej, Armii Ludowej i odrodzonego Wojska Polskiego.

Tu na tym umęczonym skrawku Warszawy, u tego przyczółka czerniakowskiego — przyczółka jedności — silniej bodaj niż gdzie kolwiek indziej splotły się ręce Akowca i Alowca z dłońmi tych, którzy szli ku Polsce dalekim szlakiem spod Lenino.

Tu splotły się i zwarły, by Polskę i Warszawę odbudować.

...O, miasto moje! o, Warszawo święta!
Skroń zniżam kornie do twoich kamieni,
Bo, w każdym głazie czyjaś łza zaklęta,
I krew się czyjaś na każdym czerwieni!
A gdy myśleli, że cię złożą w trumnie,
Że padniesz, ziemią przysypana krwawą,
To ty z uśmiechem tak hardo, tak dumnie
Męczeński krzyż swój dźwigałaś, Warszawo!

ARTUR OPPMAN



Jak obchodzono Święto Odrodzenia

Święto Odrodzenia obchodzone było w całej Polsce bardzo radośnie. Nie było wielkich manifestacji, przemówień, defilad itp. Dzień ten był podkreśleniem naszego dorobku, był jednocześnie dniem powszechnej zabawy.

Poszczególne miejscowości prezentowały swój dorobek: W stolicy fabryka URSUS przekazała Min. Rolnictwa pierwsze 30 traktorów polskiej produkcji, oddano do użytku PKP całkowicie odbudowany most kolejowy pod Cytadelą. Miasto otrzymało nowe, wspaniałe autobusy pasażerskie zakupione przez Rząd we Francji.

W Łabędach pod Gliwicami poświęcone zostały warsztaty konstrukcyjne nastawione na budowę mostów i konstrukcji, transportowych. Zakłady te zostały przez okupanta zniszczone i podminowane. Dziś przystąpiły do pracy. W Biskupicach na Ziemi warmińsko-mazurskiej otwarto nowo zbudowany żelazobetonowy most na rzece Dymor. Podobne uroczystości odbyły się w wielu innych miejscowościach.

W godzinach południowych we wszystkich miastach urządzono różnorodne imprezy i zabawy. Wieś ze względu na okres żniw Święto Odrodzenia obchodziła w niedzielę.

Bezpłatne przedstawienia w teatrach i w kinach ,występy artystów i zespołów amatorskich, imprezy sportowe i wiele innych atrakcji złożyło się na to, że wszędzie i wszyscy bawili się na całego.

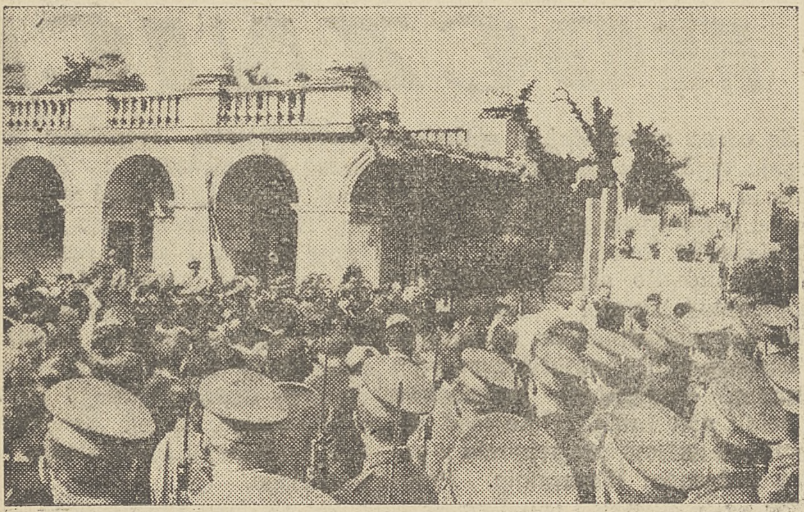
Orkiestry i artyści koncertowali w parkach i na placach, gdzie jednocześnie na prowizorycznych parkietach tańczono do późnej nocy.

Na ulicach i w miejscach zabaw barwne i pomysłowe plakaty i wykresy obrazowały osiągnięcia Polski w ostatnich trzech latach.

W Stolicy jak zwykle wszystko robi się żywiołowo — jak praca to praca, jak zabawa to też na sto dwa.

Na Pradze, w Śródmieściu, na Żoliborzu, na Mokotowie, w parkach i na placach odbywały się zabawy taneczne. Ulubieńcy Warszawy Fogg i Brzezińska i wielu innych koncertowało na otwartym powietrzu.

„Ja mam ciocię na Ochocie" — śpiewał Fogg, a za nim wszyscy. Wyścigi kelnerów, loterie fantowe, wyścigi dzieciarni na hulajnogach, przypominały dawną, beztroską Warszawę. Nic to, że dookoła gruzy. Warszawiacy pamiętają gorsze czasy. Wiedzą, że tylko pracy zawdzięczają to, że Warszawa żyje. Cieszą się każdym nowym tramwajem, każdym nowym domem. Pracują i bawią się tak, jak to tylko Warszawa potrafi.



W Warszawie w przeddzień Święta Odrodzenia odbył się uroczysty capstrzyk. Na zdjęciu zakończenie capstrzyku. Wojsko, organizacje polityczne i młodzieżowe składają wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza.



Uroczyste poświęcenie i otwarcie mostu kolejowego pod Cytadelą w Warszawie. Po lewej stronie Premier Cyrankiewicz.



W Warszawie tak jak w całej Polsce w godzinach popołudniowych tańczono na wszystkich placach i w parkach do późnej nocy.

Nowi generałowie

Awanse i odznaczenia

w Wojsku Polskim

Z okazji Święta Odrodzenia Polski — w trzecią rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN w dniu 22 lipca 1944 r. — na wniosek Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski M. Żymierskiego i na podstawie uchwały Rady Państwa, mianował Prezydent Rzeczypospolitej za wybitne zasługi i wzorową służbę sześciu nowych generałów.

Stopień generała brygady otrzymali następujący pułkownicy:

1) Płk. Aleksander GEMBAL
2) Płk. Jan GÓRECKI
3) Płk. Florian GRABCZYŃSKI
4) Płk. Jerzy KIRCHMAYER
5) Płk. Stanisław MAŁEK
6) Płk. lek. w st. spocz. dr Zygmunt GILEWICZ.

*

Na wniosek Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski M. Żymierskiego, nadał Prezydent Rzeczypospolitej kolejny stopień 4.358 najbardziej zasłużonym żołnierzom. W tej liczbie stopień pułkownika — 77, podpułkownika — 205, majora — 421, kapitana — 848, porucznika — 1.602, podporucznika — 1.028 i chorążego — 177.

Jednocześnie zostały nadane odznaczenia wielu generałom, oficerom i szeregowcom za dzielne zachowanie się w boju w czasie zmagań z faszystowskim najeźdźcą, oraz za pracę dla kraju i sumienne wypełnianie obowiązków służbowych.

SYLWETKI NOWYCH GENERAŁÓW

Gen. Bryg Aleksander Gembal ur. w roku 1895 w pow. puławskim. Do roku 1918 służył w armii rosyjskiej. W 1918 wstępuje w szeregi Wojska Polskiego i bierze czynny udział w wojnie 1920 r. W 1934 kończy kurs dowódców batalionów piechoty W Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, a w 1939 kurs dowódców pułku. Po kampanii wrześniowej walczy we Francji gdzie dowodzi 4 Warszawskim Pułkiem Strzelców Pieszych pod Belfort i Damplichard. Potem zostaje internowany do Szwajcarii. Wraca do kraju w 1945 roku i wstępuje do Odrodzonego Wojska Polskiego, gdzie obejmuje funkcję Szefa Wydziału WOP przy DOW 1, a następnie zostaje mianowany dowódcą 18 Dyw. Piechoty.

Gen. Bryg. Zygmunt Gilewicz: ur. w 1880 r. na Wołyniu. Studia lekarskie kończy w Kijowie. Podczas wojny światowej służy w armii rosyjskiej. W 1918 r. wstępuje do Wojska Polskiego gdzie pełni szereg odpowiedzialnych funkcji. Do roku 1937 był Szefem Sanitarnym Okręgu Korpusu Pomorskiego i Komendantem Szkoły Podchorążych Służby Sanitarnej w Warszawie. Potem był dyr. CIWF. W 39 r. zostaje przeniesiony w stan spoczynku. Podczas okupacji był dziekanem i jednym z twórców tajnej Akademii Wych. Fiz. w Warszawie .Obecnie zajmuje stanowisko Przewodniczącego Państwowej Rady W.F. i P.W.

Gen. Bryg. Jan Górecki: ur. w 1915 r. w Łańcucie. Ukończył Studia prawnicze na U. J. w Krakowie. Po roku 39 znalazł się na terenie Zw. Radzieckiego gdzie kontynuował studia ekonomiczne w Saratowie i Kazaniu. Po utworzeniu się I Dyw. im. T. Kościuszki wstępuje jeden z pierwszych w jej szeregi. Służbę swą zaczyna od stopnia zastępcy baterii w I PAL-u. Bierze udział w całej kampanii Armii Polskiej od Lenino do Berlina.

Gen Bryg. Florian Grabczyński: ur. w 1892 r. W 1918 r. wstępuje do Wojska Polskiego w stopniu kapitana. Wkrótce zostaje dowódcą 29 PAL-u w Toruniu. W 1934 r .obejmuje stanowisko d-cy 8 PAC-u. W 1939 kończy Kurs Wyższych Dowódców Artylerii. W wojnie z Niemcami dowodzi 41 Dyw. Piechoty. Ranny na froncie przebywa w niewoli do 45 roku. Po powrocie do kraju zostaje dowódcą Artylerii 18 Dyw. Piechoty.

W sierpniu 46 r. obejmuje funkcję Inspektora Artylerii przy OW Nr 3, a od dnia 3 marca 47 r. pełni funkcję Szefa Departamentu Uzbrojenia w Min. Obrony Narodowej.

Gen. Bryg .Jerzy Kirchmayer: ur. w 1895 w Krakowie. Do Wojska Polskiego wstąpił w 1918 r. W 1921 kończy w Poznaniu Oficerską Szkołę Artylerii.

W roku 1924 pracuje w Biurze Artylerii Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, zaś w latach 1925 — 26 jest redaktorem Regulaminów w Komisji Regulaminowej Departamentu Artylerii. Mianowany kapitanem, w roku 1932 ukończył kurs Wyższej Szkoły Wojennnej. Kolejno pełni funkcję I-go oficera sztabu 13 DP, 3-go oficera Inspektoratu Armii „Toruń". Dowódcy Dyonu 22 PAL-u, 2-go oficera Sztabu Inspektora Armii w Toruniu i Szefa Oddziału Operacyjnego Armii „Toruń"

W czasie kampanii wrześniowej jest Zastępcą Szefa Oddziału Operacyjnego Armii „Toruń".

Podczas okupacji pozostaje w kraju, bierze czynny udział w walce z Niemcami, będąc Szefem Sztabu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej, Oficerem Oddziału Operacyjnego Komendy Głównej AK i Pełnomocnikiem Zastępcy Szefa Sztabu Komendy Głównej AK.

W roku 1944 zgłasza się do Odrodzonego Wojska Polskiego. W latach 1944 — 1947 pełnił funkcję Szefa Biura Historycznego W.P., a następnie Szefa Oddziału Historycznego Sztabu Generalnego W. P.

Ostatnio mianowany został dyrektorem Nauk Akademii Sztabu Generalnego.

Gen Bryg. Stanisław Małek: Urodzony 21 czerwca 1895 r. w powiecie grójeckim. Studia wyższe ukończył na Wydziale prawa w r. 1925, zaś sudia wojskowe w Szkole Oficerskiej i w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie.

Po zakończeniu wojny światowej wstępuje do Wojska Polskiego przechodząc kolejne funkcje, aż do dowódcy pułku. W roku 1939 bierze czynny udział w wojnie z Niemcami dowodząc pułkiem piechoty pod Warszawą na odcinku Bielany. Po kapitulacji stolicy przebywa w niewoli do 1945 r. W czerwcu tegoż roku, zgłasza się do Odrodzonego Wojska Polskiego i obejmuje stanowisko Szefa Sztabu DOW 1.

Wszyscy wyżej wymienieni generałowie posiadają najwyższe odznaczenie bojowe polskie i zagraniczne.

DNI WALKI

(wspomnienia z powstania)

W środę, 2 sierpnia, postanawia my przejść z Koła na Stare Miasto. Trzeba zgłosić się na nasz stały odcinek pracy.

Całą noc z 1-go na drugi przygotowywałyśmy butelki zapalające, a gdy się nam wyczerpał materiał zszywałyśmy opaski. Obładowane koszem z butelkami i kilkoma granatami, wychodziliśmy o świcie z Koła. Nie wiemy, czy i jak dojdziemy — zato dobrze znamy nasz najbliższy odcinek drogi z Koła na Młynarską.

Trzeba przejść polem, pod ciągłym obstrzałem Niemców. Czołgamy się, wykorzystując każdy załom muru, a później pełną bruzdę polną. Kule świszczą w okół nas, a my sobą okrywamy butelki.

Humor, jak to zwykle w niebezpieczeństwie, wyśmienity. Wyobrażamy sobie, jak to będziemy się palić pięknym płomieniem, kiedy kulka trafi w butelki i wszystko wybuchnie. Nie wybucha jednak.

Szczęśliwie dostajemy się na Młynarską. Pusto. Nie ma nic, Niemców, ni naszych — a i z cywilów nikogo nie widać. Zaglądamy do znajomego szewca — owszem, wszyscy są w domu. Objaśniają nas, że droga na Starówkę jest pod obstrzałem, ale można przejść.

A najbliższa barykada jest na Młynarskiej.

Zatrzymujemy się dłużej przy barykadzie. Wyrwany bruk, nagromadzone kamienie, drągi żelazne — wszystko to umocnione ziemią... Oto barykada!

Chłopcy rozchwytują nasze opaski — po chwili na każdym ramieniu biało — czerwona opaska.

Idziemy dalej. Na Lesznie obstrzał. Trzeba szybko przebiec ulicę. Przy nas padła kobieta. Ledwie doczołgała się na drugą stronę. Podbiegamy ku niej — nie żyje. Sanitariuszki z noszami zabierają ją. Idziemy w stronę Starego Miasta. Oto już szpital na Długiej. Duża kamienica na Długiej zarekwirowana została przez wojsko i szpital A.K. Sanitariusze co kilka minut wychodzą z zawiniętymi noszami, a wracają, uginając się pod ciężarem. Pierwszy raz widzimy tylu rannych. Co chwila ktoś wbiega z meldunkiem, wchodzą i wychodzą łącznicy i małe oddziałki powstańców spieszą na posterunki.

Plac Krasińskich pod obstrzałem — skręcamy w Miodową. Jeszcze kilka kroków biegiem i oto znajdujemy się przed barykadą.

Powstańcy na widok naszego ładunku butelek, przepuszczają nas z honorami. I oto jesteśmy już na Starym Mieście.

*

Pierwsze dni na Starym Mieście, jakże były radosne! Cała ludność: młodzi, kobiety, dzieci, starcy budowali barykady, przy czym materiałem barykad były obok brukowca, sprzęty domowe, wyrzucone wprost z okien na ulicę.

Lud Starówki był ofiarny. Nierzad ko się zdarzało, że powstańcy musieli „wtrająć“ po trzy gorące zupy, bo przecież nie sposób odmówić gościnnym gospodyniom. Najczęściej bywały krupniki — bo kaszy było pod dostatkiem na Starym Mieście.

W ciągu pierwszego tygodnia wrzała Starówka pracą organizacyjną. Niemcy dawali spokój — główny ich ogień został skierowany na Wolę. Byli wśród ludności „mędrcy“, którzy z tego faktu wnioskowali, że Niemcy oczyszczają sobie arterię przelotną wschód — zachód, drogą konieczną dla odwrotu, a nas na Starówce zostawią w spokoju, bo jesteśmy przecież twierdzą i trudno nas zdobyć, a Warszawę lada dzień Niemcy opuszczą.

Słuchaliśmy wtedy grzechotu armat, a z 5-go piętra kamienicy na Freta oglądaliśmy przez polową lunetę ruch na moście Kierbedzia. Z początku kierunek ruchu szedł rzeczywiście ze wschodu na zachód, ale po kilku dniach, widzieliśmy ciężkie czołgi niemieckie, sunące na wschód.

Wtedy to zaczął się częsty obstrzał Starówki.

Słynne niemieckie „krowy“ wyrzucały swoje pociski ze zgrzytem i rykiem. Waliły się staromiejskie domy. Ludność cywilna pochowała się w piwnicach i rzadko kto miał odwagę wyjść. Ulice pełne były kurzu i zapachu amoniaku. Szpitale już były pełne, a zdawało się nam, że już gorzej być nie może. Ale nasi odpierali wszystkie ataki niemieckie na pozycje. Wtedy to — w wieczór sierpniowy, gdy Powiśle oświetlały łuny pożarów, a na Starym Mieście gorąco było jak w piekle, przyszli bojowcy z Woli.

Przynieśli ze sobą zapach spalenizny i pełne grozy opowiadania o okrucieństwach Niemców. Zostali przydzieleni na placówki, a część poszła na Śródmieście wzmocnić posterunki.

*

Było to w dniach, gdy Niemcy zaczęli używać Stukasów do akcji. Co kilka chwil nadlatywały samoloty i bezkarnie zniżając się rzucały bomby. Po bombardowaniu krążyły, ostrzeliwując z broni pokładowej sanitariuszy i ludność. I tak co 10 minut. Szpitale były pełne rannych i umierających. Przywalonych w piwnicach nie miał już kto ratować. Ale na barykadach walczono.

Przypominam sobie wieczór w końcowych dniach sierpnia. Barykadę na Piwnej atakował czołg niemiecki.

— Kto na ochotnika — zawołał młody porucznik, dowódca odcinka. Zgłosiła się młodziutka, może piętnastoletnia dziewczynka, z długimi, starannie zaplecionymi warkoczami. Wyskoczyła zza muru i jedna za drugą pofrunęły butelki zapalające. Czołg buchnął jasnym płomieniem. Chłopcy wyskoczyli zza barykady i pędem podbiegli do czołgu.

Jeden Niemiec już nie żył — inni uciekli. Młoda bohaterka zginęła.

*

Oto zbliżają się już ostatnie dni Starówki. Coraz bardziej ścieśniają nas, coraz bardziej biją „krowy“ i Stukasy.

Aż nadchodzi dzień ostatni i noc. Całą noc zbieramy się u wejścia do włazu. Jest jasno od palących się domów. U wejścia do włazu kanału stoi dwóch bojowców: pilnują porządku. Po kolei schodzą oddziałki do kanału. Po jednemu opuszczają się bojowcy do włazu po klamrach. Ohydny odór uderza z kanału. Stoimy gęsiego, niektórzy przywiązują się paskami do poprzedników.

Jest ciemno i nagle straszno, choć dotychczas nie odczuwaliśmy strachu.

Najgorsza to była noc, gdyśmy się przeprawiali ze Starówki na Żoliborz. Całą noc trwała wędrówka kanałami. Niemcy obrzucali włazy granatami. Było wielu rannych i wielu zabitych. A odcinki kanału t. zw. spokojne budziły grozę. Ogromne szczury przelatywały między nogami maszerujących.

W ciemnościach ludzie mieli widzenia, że oto jasno jest i wchodzą schodami w górę. Wielu z nas bliskich było załamania się nerwowego. Aż po kilku godzinach zamigotało światełko. To właz na Żoliborzu. Żołnierz w czerwonej opasce na ramieniu pomaga rannym wyjść.

Po tym wychodzą zdrowi. Zbiórka i po krótkim odpoczynku przydział nowych placówek.

Żoliborz jeszcze się broni.

L. K.



Z krwawych dni Warszawy — pożar drapacza chmur

Wł. Bieńkowski płk.

Przywódcy powstania

Na długo przed wybuchem obóz londyński tworzył zarówno wśród oddziałów wojskowych jak i wśród ludności atmosferę całkowitej pewności, że powstanie zostanie poparte przez mocarstwa zachodnie w takich rozmiarach, które pozwolą mu odegrać doniosłą, militarną rolę. Zwolennicy Sosnkowskiego i Bora byli przekonani, że tutaj właśnie Anglia, ratując swoje wpływy w środkowej Europie, zechce przeciwstawić się Związkowi Sowieckiemu, oprze się na A.K., zasili ją i uzbroi, czyniąc z niej tamę przeciwko dalszemu pochodowi Armii Czerwonej na Zachód. Zapewniano o setkach samolotów, które nadlecą na pomoc, przypuszczano, że Anglia tu właśnie zechce przerzucić oddziały polskie, stacjonujące na wyspach brytyjskich.

Dziś wiemy, że wszystkie obliczenia na pomoc i współdziałanie Zachodu były niczym innym tylko oddawna podsycaną nadzieją naszej reakcji na konflikt angielsko - sowiecki, że nadzieje te nie miały żadnego oparcia, że sztab angielski, nie tylko nie aprobował tych projektów, ale nawet o nich nie wiedział. Zresztą były one z punktu militarno - technicznych możliwości czystym absurdem.

W każdym razie w pierwszym okresie powstania, pomoc najbliższego frontu w ogóle nie była brana pod uwagę, była niepożądana. Jeszcze 22 sierpnia, a więc wtedy, kiedy już dla nikogo nie mogło ulegać wątpliwości, że bez szybkiej odsieczy ze strony Armii Czerwonej powstaniu grozi zagłada, pisał jeden z wodzów WRN-u „tow. Marcin“ do robotników angielskich:

„Nie kryjemy, że sobie samym chcemy za[illegible] wolność“, robiąc wyraźnie aluzję do pomocy ze strony Z. S. R. R.

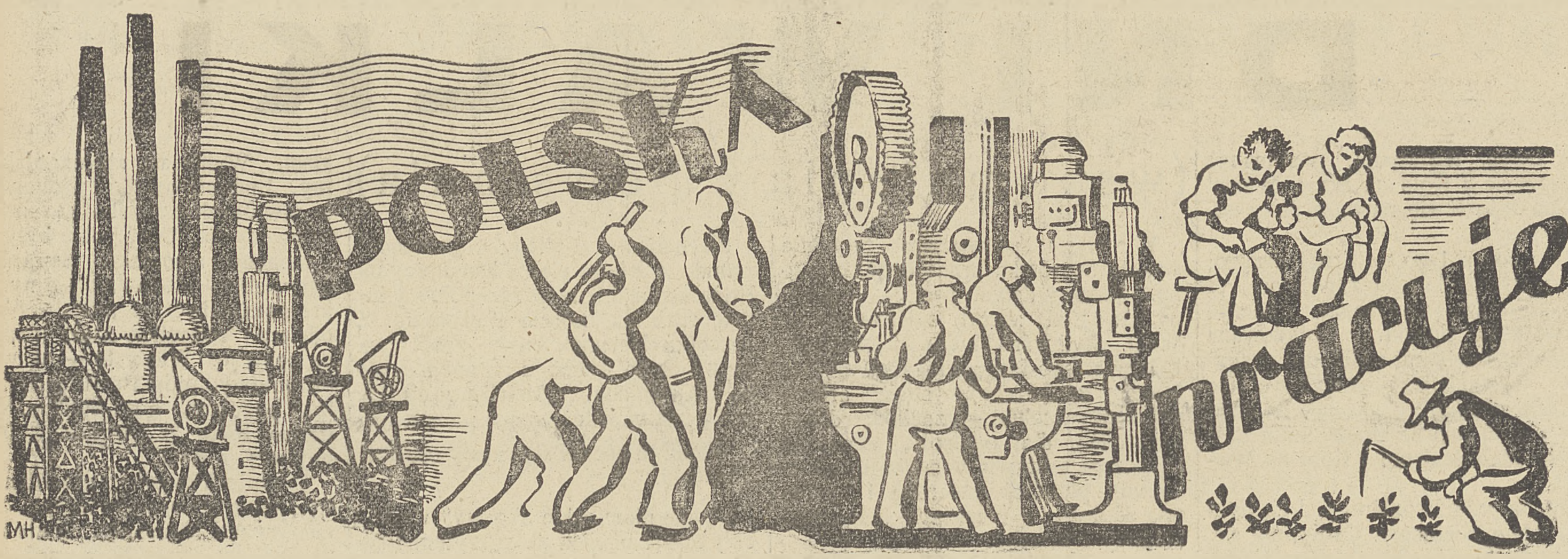
Ten stosunek do sprawy pomocy dla powstania wyraził się w apelach wysyłanych za granicę. Dnia 5 czy 6 sierpnia rozplakatowano na ulicach Warszawy depesze wzywające pomocy, wysłane do prez. Roosevelta i prem. Churchilla. Pominięcie świadomie trzeciego partnera Wielkiej Trójki i to tego właśnie, od którego nadejść mogłaby najszybsza i najwydatniejsza pomoc, miało wręcz prowokacyjną wymowę

Szybkie postępy aliantów w kierunku Paryża, obudziły nadzieje, że może wojska angielskie zdążą ubiec Armię Czerwoną w zajęciu Warszawy, może Niemcy załamią się wcześniej — i stąd obłędne i zbrodnicze życzenie, aby walka w Stolicy przeciągnęła się jak najdłużej.

Organ delegatury, „Dzień Warszawy“ z dnia 14 sierpnia, posuwa się tak daleko, że błogosławi Niemców za to, że zatrzymali ofensywę sowiecką, nazywa to „nowym cudem nad Wisłą“ (!) „Ofensywa sowiecka — pisze dalej wspomniane pismo—nie daje większego wyniku... patrząc dalej musimy sobie życzyć, by walka rozrastała się i trwała jak najdłużej. Każdy bowiem dzień wzmacnia pozycję i siłę naszych sojuszników zachodnich“.

Wprawdzie Warszawa została zburzona. Gruzy i płomienie zatarły wiele śladów działalności tych wszystkich, którzy wieloletnią pracą wiedli Polskę do zguby. Ale wystarczy jeden ocalały strzęp pisma ze słowami wyżej zacytowanymi, dla sformułowania straszliwego aktu oskarżenia pod adresem tych, którzy powstanie wywołali, którzy narzucić mu usiłowali taką ideologię.

(„Powstanie Warszawskie — geneza i tło)



Polski projekt domku z drzewa

Wydział Techniczny Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego opracowuje obecnie projekt domku, który składać się będzie z piwnicy, 2 pokoi i kuchni na parterze oraz 2 małych pokoików na poddaszu. Dwa podcienia nadadzą mu wygląd bardziej estetyczny, niż oryginalnemu „fińskiemu“.

Polski domek zajmować będzie powierzchnię 7 m. na 8 m. Przypuszczalny koszt wyniesie 500 tys. zł. Pierwsze próbne domki wykonane będą w Sępolnie.

W hucie „Pokój“
pracują już wszystkie piece

W hucie „Pokój“ w Nowym Bytomiu odbyła się uroczystość uruchomienia i poświęcenia po gruntownej odbudowie wielkiego pieca, który włączony został do produkcji. W tej chwili pracują już wszystkie piece huty „Pokój“. W związku z tym produkcja surówki wzrośnie w połowie sierpnia br. z 650 ton wytwarzanych obecnie do 900 — 950 ton na dobę.

Elektryfikacja wsi

W ostatnim tygodniu zakończono elektryfikację wsi Skołyszów i Munina w pow. jarosławskim. Zelektryfikowane wsie otrzymują prąd z elektrowni Jarosławia.

Cukrownie w Malborku

W Malborku istnieją dwie cukrownie. W roku ubiegłym wyprodukowano w nich 25 tys. q. cukru, przerabiając ponad 200 tys. q. buraków.

W bieżącym roku obszar plantacji buraków wzrósł o 100% i obejmuje 2.900 ha. Normy zakreślone w planie trzyletnim zostały przekroczone. Przewiduje się zbiór buraków w ilości 650 tys. q. a produkcję cukru na 78 tys. q.

Bydgoska Fabryka Mebli

Jedną z czterech firm, które brały udział w wykonaniu wnętrza gmachu Sejmu w Warszawie jest Bydgoska Fabryka Mebli Artystycznych. Fabryka ta wykańcza obecnie meble do 600 pokoi na zamówienie Anglii. Ostotnio fabryka bydgoska otrzymała z zagranicy zamówienie na 6.500 skrzynek radiowych.

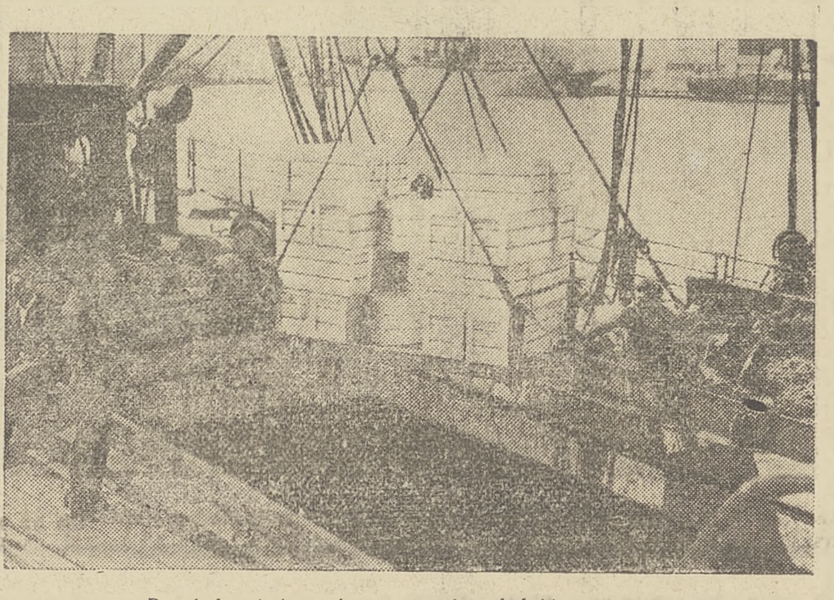
Instytut przeciwrakowy
w Gliwicach

W Gliwicach otwarty został Instytut Przeciwrakowy. Należy zaznaczyć, że według przeprowadzonych badań większość chorych na raka z całej Polski, znajduje się na Śląsku ,toteż leczniczo-społeczna rola Instytutu jest bardzo wielka.

Produkcja rur gazowych

Huta „Laura“ w Siemianowicach jest jedyną w Polsce hutą produkującą rury zgrzewne tzw. gazowe. Rur tych używa się jako przewodów cieplnych, w centralnych ogrzewaniach itp. Po zaspokojeniu zapotrzebowania krajowego, huta wysyła ok 50% produkcji za granicę.

W portach polskich



Przeladunek towarów w porcie gdańskim

Transporty surowca zasilą polski przemysł skórzany

Polski przemysł skórzany uzależniony jest w dużej mierze od importu surowców. Ministerstwo Przemysłu zakupiło ostatnio duże partie skór w różnych krajach europejskich i pozaeuropejskich.

W ub. tygodniu zawinął do portu gdyńskiego SS „Tobruk“, przywożąc 1.010 ton skór mokrosolonych, ciężkich i lekkich.

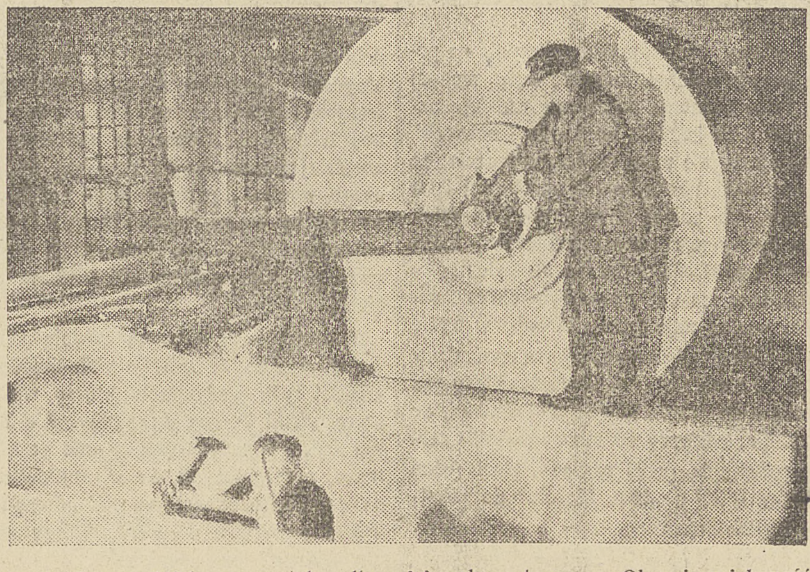
12 bm. SS „Kentucky“ przywiózł 200 ton skóry gotowej podeszwowej, zakupionej w Ameryce, a SS „Mornac-Elm‘ 90 ton skóry podeszwowej (tzw. interwencyjnej) zakupionej także w USA.

W bieżącym miesiącu przybyły również do Polski skóry futrzane bułgarskie, zakupione w ramach umowy handlowej polsko-bułgarskiej ,w ilości 200 tys. szutk skór jagnięcych i 20 tys. sztuk skór koźlęcych. Ponadto oczekiwane są w najbliższej przyszłości partie skór mokrosolonych z Argentyny, USA, Indii, Rotterdamu i Anwerpii — w ogólnej sumie 357 ton .

Z ekstraktów i chemikalii nadeszło z Norwegii 38 ton tranu w ramach zakupionej tam partii 200 ton.

Firma Sandes (Szwajcaria) wysłała 440 kg. farby do skóry, zaś firma „Jugodrvo“ (Jugosławia) — wysłała 450 ton ekstratków garbarskich.

Fabryka Papieru w Mirkowie



Fabryka Papieru w Mirkowie została całkowicie zdewastowana. Obecnie większość wydziałów już pracuje normalnie. Na zdjęciu fragment fabryki.

Remont 5 dźwigów

Remont 5 dźwigów magdeburskich pochodzących z reparacji dobiega końca. Dźwigi oddane zostaną do użytku portu szczecińskiego w pierwszych dniach sierpnia br. Dzięki dźwigom wzrośnie usprawnienie przeładunkowe portu.

Nowa linia żeglugowa
na Zalewie Szczecińskim

W tych dniach Polska Żegluga Przybrzeżna na Bałtyku „Gryf“ uruchomiła dawno oczekiwaną linię żeglugową na odcinku Szczecin — Międzyzdroje Południe.

Na linii tej kursuje statek „Jolanta“. Statek ze Szczecina płynie przez Zalew, a następnie wpływa do Zatoki Więcko i poprzez tę zatokę dociera do portu położonego 5 km na południe od Międzyzdrojów. Po drodze statek zatrzymuje się również w Lubiniu. Z portu do Międzyzdrojów kursują samochody, które przewożą kuracjuszy i wycieczkowiczów nad pełne morze.

88 km nowych przewodów telefonicznych

W czerwcu na Pomorzu Zachodnim poczta wybudowała 88 km nowych przewodów telefonicznych, a odremontowała 829 km przewodów i 35 km kabli dalekosiężnych (na odcinku Szczecin — Świnoujście). W Szczecinie przeprowadzono 20 km nowych przewodów.

Rewindykujemy sieci rybackie

Morski Instytut Rybacki przeprowadza rewindykację sieci polskich, które przez Niemców zostały wywiezione na teren Niemiec .Ostatnio MIR—Szczecin przejął z Hamburga 15767 kg sieci i 125 kg korka na lince od sieci rybackich .

Rewindykacja naszego sprzętu rybacbiego, którego brak tak bardzo odczuwają nasi rybacy pozwoli na zwiększenie akcji połowów ryb.

Znów 30 wagonów sypialnych
»Orbisu«

„Orbis“ planuje uruchomienie na jesieni dalszych 30 wagonów sypialnych na szeregu nowych linii kolejowych. W wagonach tych wprowadzone zostaną znaczne ulepszenia, zapewniające pasażerom wygodną podróż. Wagony są obecnie wykończane w zakładach Zjednoczenia Przem. Taboru i Sprzętu Kolejowego (dawniej H. Cegielski) w Poznaniu.

Połączenie telefoniczne
z Irlandią

Z dniem 16 bm. zaprowadzony został ogólny ruch telefoniczny między Polską i Irlandią. Dopuszcza się rozmowy zwykłe w ciągu całej doby, podobnie jak w ruchu z Anglią.



Z odbudowy Stolicy



Jak już donosiliśmy przy odbudowie Warszawy pracują ochotnicze hufce młodzieżowe z Polski i zagranicy. U góry młodzi Jugosłowianie przy pracy nad przebiciem nowej trasy Żoliborz — Marszałkowska.

Hodowla nasion cykorii w Jarantowicach

W Jarantowicach pod Wrocławiem założono ostatnio stację doświadczalną dla badań nad korzeniami cykorii. Kierownictwo objął wybitny polski nasiennik prof. Byszewski.

Doświadczenia obejmują odmiany krajowe i zagraniczne i prowadzone są w zakresie uprawy, działania nawozów sztucznych stosowanych w różnych kombinacjach, wpływu stosowania uprawy mechanicznej na plony itp.

Owocem pracy prof. Byszewskiego jest wysokogatunkowa odmiana tzw. „półdługa kujawska".

W Jarantowicach uprawia się również cykorię nasienną; mimo trwającej suszy uprawa rokuje dobre plony.

Cykoria nasienna jest dla nas bardzo ważna ,ponieważ nasiona cykorii są bardzo kosztowne; dotychczas własnych nasion cykorii nie posiadaliśmy w dostatecznej ilości, tak, że musieliśmy je sprowadzać z zagranicy.

Wymiana towarowa między Polską a Szwajcarią

W okresie od stycznia do maja br. przywieźliśmy ze Szwajcarii do Polski towarów ma łączną sumę 202.662.000 zł. Największą pozycją pod względem wartości w przywozie są maszyny, aparaty i narzędzia łącznej wagi 180 ton, dalej idą chemikalia za przeszło 60 mil. zł., aluminium i inne.

W analogicznym okresie Polska wywiozła do Szwajcarii towarów na łączną sumę zł. 393.280.000. Najwięcej eksportowaliśmy węgla i koksu (przeszło 207 tys .ton) nasepnie cynk, stopy cynku, blachę cynkową, biel cynkowa i ołowianą, nici ze sztucznego jedwabiu, różne wywary pochodzenia roślinnego i inne.

Odbudowa wsi na Pomorzu Szczecińskim

Wioski Pomorza Szczecińskiego w szybkim tempie dźwigają się ze zniszczeń wojennych. W czerwcu br. wojewódzki Wydział Odbudowy przekazał osadnikom rolnym 159 odbudowanych zagród wiejskich w 14 gromadach powiatów porzyckiego, myśliborskiego i gryfińskiego. Koszt odbudowy tych zagród wyniósł 19.672.000 zł. W trakcie odbudowy znajduje się dalszych pareset zagród we wszystkich powiatach województwa .Do odbudowy jeszcze w bieżącym roku wytypowano ponad 1.500 zagród w najbardziej zniszczonych sześciu powiatach.

Jednocześnie Regionalna Dyrekcja Planowania opracowuje plany wzorowych osiedli wiejskich na parcelowanych dawnych niemieckich majątkach .

»Gdańsk« i »Wanda«
wydobyte z morza

W pobliżu plaży gdyńskiej wydobyto z dna morza popularne przed wojną statki pasażerskie „Gdańsk" i „Wanda". „Gdańsk" znajduje się na ogół w dobrym stanie i po remoncie rozpocznie żeglugę przybrzeżną „Wanda" natomiast jest częściowo uszkodzona jednakże nadaje się jeszcze do remontu.

Nowe maszyny dla 4 hut

Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego odbył wspólnie z delegacją hutników czechosłowackich konferencję na której ustalono formy i zakres obu przemysłów w ramach układu gospodarczego polsko-czechosłowackiego. Na czele 11-to osobowej delegacji czeskiej stał inż. Vačlavek, z ramienia hutnictwa polskiego delegacji przewodniczył inż. Siedlanowski.

Ustalono, iż przemysł czeski przyczyni się w pierwszym rzędzie do wkładów inwestycyjnych hutnictwa polskiego, natomiast przemysł polski dostarczał będzie hutnictwu czeskiemu węgla i cynku. W pierwszym terminie dostawy czeskie obejmą wyposażenie maszynowe dla hut „Pokój", „Łabędy", „Kościuszko" i „Zawiercie".

Równocześnie przedyskutowano projekt budowy nowej wielkiej huty pod Gliwicami. Warsztat ten ma być urządzony według ostatnich zdobyczy hutnictwa i najnowszych metod produkcyjnych z roczną wydajnością przekraczającą 1 milion ton stali.

Obroty handlowe Polski i Danii

W czasie od stycznia do maja br. obroty towarowe między Polską i Danią wykazały znaczny wzrost. W przywozie do Polski figuruje cyfra 2.064.032.000 zł., w wywozie zaś do Danii — 226,388.000 zł.

Artykułem importowym było przede wszystkim masło (przeszło 3 tys. ton) następnie konie i bydło, których przywieźliśmy 16.000 szt. prawie 20.000 ton zboża siewnego, ok. 500 szt. samochodów, wreszcie mięso, łój, smalec, margaryna, ryby i śledzie i inne.

Do Danii eksportowaliśmy znaczne ilości węgla i koksu, bieli i minii cynkowej i ołowianej, blachy cynkowej, rur i łączników, szkła i soli.

Polski węgiel dla Egiptu

Pierwszy po wojnie transport polskiego węgla, sprzedanego do Aleksandrii, przybył w dniu 13 bm. na panamskim statku „Omega" do portu przeznaczenia. „Omega" wyszła z portu gdyńskiego 26 czerwca br., zabierając 3.401 ton ładunku węgla oraz 1.185 ton bunkru. Mimo 22-dniowej podróży w najgorętszej porze roku, statek dowiózł swój ładunek bez przeszkód, udowadniając, że węgiel polski jest bardzo odporny na samozapalenie i nadaje się doskonale do dalekomorskich transportów na południe.

Pierwsze traktory polskiej produkcji



Państwowe Zakłady „Ursus" w Pruszkowie przystąpiły do budowy traktorów. Pierwsze 30 sztuk oddano 22 lipca do użytku Min. Rolnictwa.

Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.

Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?

Kraj Cię wzywa!

Na Starówce

Gdy mówi się o powstaniu warszawskim, o bohaterstwie Warszawy, o jej zniszczeniach to mimowoli zaczyna się od Starówki.

Każdy repatriant wracający do Stolicy pierwsze swe kroki kieruje w stronę kolumny Zygmunta. Każdy zwiedzający Warszawę chce zobaczyć Stare Miasto, które stało się pewnego rodzaju symbolem Warszawy.

Jakże inna jest dziś ta dzielnica, od tej którą znaliśmy kiedyś. Trudno uświadomić sobie, że tu kiedyś żyli ludzie.

Patrząc na ruiny Starego Miasta wstrząsa człowiekiem mimowolny dreszcz. — Co tu musiało się dziać podczas walk. Ile tragedii ludzkiej kryje się w tych murach?

Przychodzą na myśl sceny opisywane przez powstańców, i przez mieszkańców tej najspokojniejszej kiedyś dzielnicy.

Ale ten, kto nie był tutaj w gorące dni sierpnia 45 roku, ten nigdy nie będzie miał pełnego obrazu scen, nie dających się porównać i opisać. Ten zawsze inaczej będzie patrzył na Stare Miasto. Dla obcego będzie to pewnego rodzaju muzeum bohaterstwa, dla mieszkańca Starówki gruzy te są czymś tak drogim, jak dziecko dla matki, a marzeniem każdego jest wrócić tu kiedyś, zobaczyć Stare Miasto takim, jakim było kiedyś.

Ale wracają do niego, choć jest trudno, wracają, gdy się tylko da znaleźć choćby najmniejsze możliwości zamieszkania.

* * *

Dziwnymi wydają się te mieszkania przy Piwnej czy Wąskim Dunaju. Jest ich zaledwie kilka, a jednak są. Trzeba długo błądzić wąskimi uliczkami, by je odnaleźć.

Dookoła nic, tylko gruzy i gruzy. Cisza grobowa unosi się nad tym cmentarzyskiem ludzi i domów. Trudno powiedzieć coś głośniej. Każde słowo po prostu razi. Gdzieś niedaleko słychać stukot młotków murarskich. Idziemy w tamtym kierunku i na najbliższym zakręcie spotykamy grupę pracujących ludzi. Wozy, wapno, rusztowania itp. A więc coś się tu buduje. To „coś" to katedra św. Jana. Zostały tylko nędzne gruzy. Marmurowa tablica ocalała szczęśliwym trafem przypomina, że początki jej sięgają XIII wieku. Od tamtych czasów ze skromnego kościoła po przez wiele wieków powstała wspaniała świątynia, która przetrwała tyle burz dziejowych. Tej ostatniej nie przetrwała. Wróg, który ją zniszczył był najokrutniejszy, najbardziej barbarzyński.

Środek w niczym nie przypomina dawnej świątyni. Teraz pełno tu rusztowań, ludzi, wapna i cegły. Jest godzina szósta, a praca wre na całego. Robotnicy niewiele chcą rozmawiać. Śpieszą się i nie lubią gdy im ktoś przeszkadza, a ciekawskich w ciągu dnia przychodzi tu bardzo wielu.

W drugiej stronie uliczki ocalała druga tablica z marmuru, głosząca, że tu kiedyś żył i pracował Staszic, że tu mieściło się Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Różne refleksje przychodzą do głowy, gdy patrzy się na tę tablicę. Tu tworzyły się podwaliny pod lepszą przyszłość narodu polskiego. Z tego domu szły w kraj hasła i zasady reform, stąd płynęło jasne światło podczas najczarniejszych dni. Naprzeciw przysięgano kiedyś konstytucję Trzecio – Majową. Dziś pustka zionie ze wszystkich kątów i zakamarków Starego Miasta. Przerywa ją tylko dźwięk pracy wydobywający się z katedry. To dobry znak. To znak, że przyjdzie czas, kiedy powróci tu życie.

Stąd przez jakąś szerzej wydeptaną ścieżkę wychodzi się na rynek.

Człowiek przyzwyczajony już do tych ruin, do panującej wokół ciszy staje tu jakoś bardziej onieśmielony. Czuje się jak w świątyni, której dach zerwała burza. Nie wiadomo dlaczego, a mówi się tu półgłosem.

Z pięknego zabytkowego rynku, ze starowieckich domów, pozostały tylko szkielety. Charakterystyczne ozdoby domów — ozdobny, gzymsy, tarcze, zostały tylko gdzieniegdzie. Różnorodne kolory ścian frontowych okrywające to co ocalało, przywodzą pamięci obraz dawnego miasta. Ktoś, kto jest tu dopiero pierwszy raz, inaczej patrzy na to. Ten kto znał dawniej Stare Miasto wie, że te szare mury ze złotymi trójkątami, to dawna kamienica Książąt Mazowieckich, a tu była winiarnia Fukiera i niedaleko stąd kamienica Baryczków. Z całego rynku zostały trzy domy nadające się jako tako do remontu. W dwóch już są okna. Na rusztowaniach w tej chwili pusto, przed godziną zeszli stąd robotnicy. Na rogu Wąskiego Dunaju też rusztowania. Prace tutaj są już dobrze zaawansowane. Na każdym domu raczej na ich szczątkach czerwone tablice z białym orłem oznajmiają, że dany obiekt objęty jest ochroną państwa jako zabytek kultury, a naruszenie go jest surowo karane.

* * *

Skręcamy w lewo i stajemy przed pierwszym domem mieszkalnym. Trudno to nazwać domem mieszkalnym. Jedna niewielka izba na parterze. W oknach białe firanki, na progu dwoje dzieci w wieku 7 — 8 lat. Chcemy zajrzeć do środka. Niestety, nie ma nikogo ze starszych, a dzieci same przecież nie puszczą obcego do środka.

Chłopczyk zapytany jak dawno tu mieszka śmiało odpowiada, że już dłużej niż rok. Tatuś pracuje na budowie, a mamusia poszła po naftę.

Oczywiście światła tu nie ma. W domu świeci się lampą naftową czy karbidem. Ludzie zmuszeni zostali cofnąć się o kilkadziesiąt a nawet więcej lat wstecz, ale kąta tego nie opuszczą. Nie dlatego, że w Warszawie brak mieszkań, ale dlatego, że to Starówka.



Gdy latem ubiegłego roku mieszkańcy Stolicy zadeklarowali jeden dzień pracy przy odbudowie Warszawy, każdy chciał pracować na Starówce. Na zdjęciu członkowie Zw. Zaw. podczas ochotniczej pracy na rynku Starego Miasta.

Tak mniej więcej odpowiedziała mi starsza kobiecina, siedząca o kilka metrów w drzwiach podobnego mieszkania.

Zapytana jak tu było kiedyś, zaczyna coś mówić zmienionym głosem. Patrzy w głąb ulicy, pokazuje coś ręką. Tam... głos jej się załamuje, łzy ukazują się w oczach.

Niepotrzebnie wzruszyliśmy ją. Chciała nam zapewne powiedzieć, że tam ktoś bliski zginął, czy walczył i nie mogła tego powiedzieć. Siedzi tak na pewno wiele godzin w ciągu dnia i wpatruje się w miejsce dla niej najdroższe. Nic dziwnego, że tego kąta nie opuści za żadne skarby.

Nieco w bok jest coś w rodzaju sklepiku. Po dłuższej obserwacji można stwierdzić, że to ulica Piwna. Sklep, raczej stragan pod dachem. Nie ma tu wielkiego ruchu. Jego właściciel też były mieszkaniec Starówki ulokował się tu, bo gdzie indziej „nie jest tak jak na Piwnej".

Dla nas jest to mało zrozumiałe. Właściciel też nam tego nie może dokładniej wytłumaczyć.

— Tu się rodziłem, tu pozostanę. Kiedy powrócił nie było absolutnie nikogo, teraz w tym kąciku mieszka już kilka rodzin.

Strasznie tu musiało być podczas powstania?

— Niech pan popatrzy dokoła.

Tak, to wystarcza. Obecni mieszkańcy Starówki nie bardzo lubią opowiadać o tym, jak to było. Dla nich śmieszne wydaje się takie pytanie. Śmieszni są ci ludzie, którzy patrząc na te gruzy, zadają podobne pytania.

Ci ludzie wierzą niezłomnie, że „Starówka wróci".

— Niech się tylko Warszawa nieco więcej odbuduje.

Przed rokiem, niebardzo jeszcze wierzyliśmy w to, ale przyszliśmy na stare miejsce. Ciężko było i teraz jest ciężko, ale trochę weselej. Wróciło kilku sąsiadów, jest z kim pogadać. Zaczynali tak jak ja, od wyrzucenia gruzów, założenia kuchni.

— A zimą?

— Oj diabelnie ciężko tu było, jeszcze ta zima taka była długa i ciężka. No, ale chwalić Boga minęła.

Wie pan, jak zaczęło gwizdać, wiać ze wszystkich stron, to człowiek myślał już uciekać, ale odkładało się z dnia na dzień. Ciężko było opuszczać ten kąt, choć taki nędzny.

— No dobrze, ale jak można wyżyć z tej budki, kiedy tu nie ma żadnego ruchu?

— Słodko bardzo to nie jest, zawsze tam na Marszałkowskiej lepszy interes. Latem, tak jak teraz, to i nie można bardzo narzekać. Sklepów tu nie ma, jest kilka na Freta i na Kilińskiego, a pracuje dużo ludzi przy odbudowie. Pracują w rynku i przy Katedrze. Nikt na Krakowskie nie będzie leciał, zresztą musiałby iść, aż za Karową do Królewskiej. Kupują więc tutaj.

Dużo ludzi przychodzi obejrzeć Starówkę. Idzie na piechotę, to zawsze musi coś zjeść, a niejeden to kupi byle co, bo mu się to strasznie dziwny taki sklep wydaje. Najczęściej to tacy co to samochodem przyjeżdżają. No, a poza tym jest tu już większa grupa ludzi. Fryzjer mógłby tylko ze Starówki wyżyć.

— A knajpiarz?

— Też by z głodu nie umarł — odpowiada śmiejąc się.

— Dobrze, pan handluje, a oni, którzy tu mieszkają z czego żyją?

— Różnie, ludzie sobie radzą. Pracują przeważnie po firmach budowlanych, niektórzy handlują gdzie indziej. Są tacy co zbiją trochę forsy i próbują tutaj remontować. Jak kto może nie daje się. Chłopaków jest tu może najwięcej, ale to wszystko w Alejach i na Marszałkowskiej teraz. Niech pan przyjdzie trochę później.

* * *

Ulic nadających się jako tako do przejścia jest zaledwie kilka. Wszędzie pełno ścieżek. Skręcamy w pierwszą lepszą. Przechodzimy jakąś bramę; jedną, drugą. Wszędzie gruzy, gruzy. Niedawno spadł deszcz. Wszędzie bajora. Duszno, mokra cegła paruje dookoła. Wydostajemy się na jakieś większe podwórko zarośnięte dzikimi krzakami bzów. Pod dużą na wpół zwaloną topolą bawi się kilkoro dzieci. A więc muszą tu gdzieś mieszkać ludzie. Rozglądamy się dookoła. W rogu po lewej stronie na pierwszym piętrze kilka okien. Widać firanki i kwiaty. Na dole wypalone bramy i okna. Nad mieszkaniami sterczą resztki drugiego piętra. Wchodzi się po niebardzo wygodnych schodach. Ot, taka lepsza imitacja klatki schodowej. Trochę tu ciemno i schody za bardzo się uginają. Pukamy i wchodzimy do pierwszych z brzegu drzwi. Mieszkanie nawet niezłe, choć widoczne są ślady prymitywizmu tak w umeblowaniu jak i w całym remoncie ścian i sufitu.

Przy kuchni uwija się kobieta lat około 40. Mąż jej coś majstruje przy szafie. Przy oknie stół. Siedzi przy nim młody chłopiec w harcerskim mundurze i czyta książkę. Na uniesionej okładce widzę pędzącego cowboy'a na dzikim mustangu.

Szczęśliwe lata, kiedy się czyta takie rzeczy.

Domownicy są zdziwieni naszym przybyciem. Rzadko tu ktoś obcy zagląda, chyba, że zbłądzi, albo ktoś z rodziny.

Kiedy wyjaśniamy, że jesteśmy z redakcji proszą nas do stołu. Pan K. pracuje w firmie transportowej w Alejach Jerozolimskich. Zarabia ponad 15 tys. Z tego utrzymuje się on, ona i dwoje dzieci. Można wyżyć. W ostatnim miesiącu otrzymali jakieś paczki z Ameryki od kuzynów, tak, że „podreperowali" się odzieżą na zimę. Syn po wakacjach idzie do zawodówki. Pan K. narzeka, że daleko do pracy.

— Teraz już można jechać 17-tką, to jeszcze ujdzie. Przed tym było fatalnie. Tu dowiaduję się, że pan K. nie jest i nie był mieszkańcem Starówki, bo nawet w Warszawie nie mieszkał. Przyjechał tu z Białego stoku. Mieszkanie zajął po szwagrze, który wyjechał na Ziemie Odzyskane. Było im ciężko, bo trzeba było remontować, ale to już po wszystkim. Teraz się myśli o trochę lepszych „gratach".

Gdzieś na jesieni przenosi się na Mokotów. Zamienia się z kimś na mniejsze mieszkanie. Tamten chce mieszkać na Starówce. Założy budkę, ma trochę forsy. Na trasie Żoliborz — Krakowskie Przedmieście ruch rośnie z każdym dniem, a więc i widoki na interes są duże.

— A pan myśli zostać w Warszawie na stałe?

— Wie pan, początkowo myślałem, że ucieknę stąd, ale szybko przeszło. Warszawa jakoś tak przyciąga człowieka, że trudno myśleć o czymś innym. Zresztą tu mam posadę, syn będzie miał szkołę. Nie mogę się tylko przyzwyczaić do tej jak oni nazywają Starówki. Nie mogę zrozumieć dlaczego oni się tak tu pchają. Ja chętnie zamienię się.

Tak. Trudno zrozumieć „dlaczego oni się tu pchają".

* * *

Z podwórka dalej ścieżkami wydostajemy się na Nowe Miasto. Trochę tu swobodniej. Kilka domów już odbudowane. Wchodzimy na Freta. Ruch stosunkowo duży. Są sklepy, kilka straganów. U góry wszędzie sterczą mniejsze i większe odłamy murów. Na jednym z domów znów widzimy ocalałą tablicę: „Tu urodziła się Maria Skłodowska" głoszą pierwsze wyrazy. Jakiś dziwny traf chciał, że miejsca związane z głośnymi nazwiskami zostały całkowicie zniszczone, zostały tylko tablice pamiątkowe. Nie ma tych ludzi, ale dorobek ich jest między nami. Nie ma domów, w których żyli, pracowali, ale pozostały tablice, przypominające każdemu, że to miejsce jest szczególnie drogie, że jest niezapomniane. Wracamy znów ulicami Starego Miasta. Przeszliśmy Wąski Dunaj, przechodzimy rynek, przeciskamy się wąziutką ulicą Kanonii. Zapada powoli wieczór. Wszędzie cisza, tylko przy Katedrze słychać jeszcze odgłosy pracy.

Przystajemy na Placu Zamkowym.

Jedna wielka ruina. Nic, kompletnie nic nie przypomina Zamku Królewskiego. Nie ma zamku, nie ma Kolumny Zygmunta. Połamane jej części leżą w kilku miejscach. Z boku na oczyszczonym z gruzów kawałku ziemi ustawiono niedawno baraki na narzędzia. Widać za ogrodzeniem z siatki stosy piachu, cementu, rury kanalizacyjne, zwoje przeróżnych drutów. To znak, że i tu rozpoczęła się praca. To znak, że w przyszłości z gruzów powstanie Stare Miasto, jak w tej chwili powstaje Warszawa, która pokazała światu, że żyje, że umie nie tylko walczyć, ale i pracować.

DP

SPORT

RUMUNIA — POLSKA 2:1 (1:0)

Zła passa naszych piłkarzy trwa — drugi występ reprezentacji zakończył się przegraną. Rumuni wygrali zasłużenie. Byli szybsi, lepsi technicznie, celowali zwłaszcza w grze głową i w dokładności podań, ponad to grali pewnym systemem, którego brak było Polakom.

Z drużyny rumuńskiej trudno kogoś wyróżnić, wszyscy grali dobrze i każdy z piłkarzy był lepszy od swego vis à vis. Krzywdzimy tym powiedzeniem może Parpana i do pewnego stopnia trio obronne, które było najlepszą częścią naszej drużyny. Brom pierwszą bramkę może mógłby obronić, gdyby stał w miejscu ale trudno przewidzieć, co uczyniłby wten czas Spiellman. Brom na swój plus ma kilka doskonałych zagrań. Kapitan Rumunów Marian powiedział po meczu, że dwa strzały obronione przez polskiego bramkarza były murowanymi golami. Zawiedli obaj skrzydłowi Czachor z Radomiaka na lewym i na prawym Giergiel z Wisły. W porównaniu z Farkaszem i Iordachem byli poprostu niemrawi i prymitywni. Nieźle zagrał Kulawik. Piłkarz ten grywający dużo na Zachodzie, pokazał próbki strzałów, rzadko oglądane na boiskach, również jego dalekie podania były w dobrym stylu. Niestety zespół polski nie rozumiał się wzajemnie. Gracz był słabszy niż zwykle i nie wyróżnił się niczym. Był pracowity i na tym koniec. Cieślik, który zmienił w 25 minucie słabego Świcarza, pokazał, że zasługuje w pełni na miejsce w reprezentacji. Wniósł on pewną myśl do gry, był szybki i niebezpieczny. Toteż Rumuni otoczyli go czułą opieką. Szkoda, że Cieślik otrzymywał zawsze górne piłki. Jego opiekun był o wiele wyższy i Polakowi przy takich podaniach trudno było coś wykombinować. Pomoc poza Parpanem zagrała gorzej niż oczekiwano, a druga bramka Rumunów była zasługą tylko starszego Jabłońskiego — jego podanie do Broma była tak fatalne i nieszczęśliwe, że wystarczyło Spiellmanowi tylko dotknąć piłki, by z 2 metrów ulokować ją w siatce. To załamało psychicznie naszą jedenastkę, która po przerwie wspaniale ruszyła do ataku i przez 15 minut przeważała zdecydowanie. W tym czasie padła wyrównująca bramka ze strzału Cieślika. Doskonały bramkarz gości Stanescu nie mógł tu nic zrobić. Jego parady były bardzo często oklaskiwane przez 30-tysięczną widownię — był zwinny jak kot, pewny i grał z dużym wyczuciem.

* * *

Mecz poprzedziło odegranie hymnów państwowych i jak zwykle przy takich okazjach przemówienia, kwiaty, fotografie itp.

Grę rozpoczęli Rumuni. Ruszają z miejsca do ataku ,zagrażając raz po raz naszej bramce. Pierwsza bramka pada już w czwartej minucie gry. Prawoskrzydłowy Farkasz oddaje ładną półgórną centrę, do piłki wyskakują Barwiński, Brom i Spiellman. Ten ostatni jest najbliżej piłki, Brom w żaden sposób nie może jej dostać. Piękna główka Spiellmana i Rumunia prowadzi. Nie peszy to wcale Polaków. Gra toczy się żywo, obydwie strony atakują. W pewnym momencie wspaniały strzał Kulawika z 30 metrów Stanescu z trudem broni na róg. W trzynastej minucie omal nie wyrównujemy — Świcarz uciekł środkowemu pomocnikowi Rumunów i strzela ostro z bliska. Stanescu znów broni wybiciem w pole. W 2 minuty później Świcarz znów strzela niebezpiecznie, poprawia Gracz, ale bramkarz rumuński broni wspaniale. Polacy atakują wypadami, które nie przynoszą wyrównania. Rumuni atakują całą linią. Brom interweniuje z powodzeniem. On i obrona mają pełne ręce roboty, tym bardziej, że wadliwie ustawiająca się polska linia pomocy nie wiele wnosi w akcję defensywną, tak że każdy atak rumuński staje od razu przed naszą obroną. Parpan sam nie wiele mógł zrobić — grał i w pomocy i jako trzeci obrońca. W 42 minucie Rumuni atakują naszą bramkę, skrzydłowy ich otrzymuje piłkę na spalonej pozycji, strzela — gol. Sędzia Vlcek (Czechosłowacja) słusznie nie uznaje bramki.

Po przerwie Polacy ruszają na całego. Niebezpieczne ataki jeden za drugim suną na bramkę gości. Ci bronią się doskonale i robią wypady bardzo niebezpieczne. W piątej minucie strzelają nawet bramkę, ale znów ze spalonego, sędzia cd gwizduje rzut wolny i Polacy atakują nadal. W siódmej minucie piękną centrę Giergiela łapie Gracz na główkę i przenosi o centymetry. Bramka wisi na włosku, czuć ją w powietrzu. Stanescu broni ,albo strzały przechodzą tuż, tuż nad poprzeczką.

Wreszcie ósma minuta przynosi wyrównanie: Czachor ze skrzydła podaje do środka, piłkę próbuje przejąć Kulawik, nie udaje mu się to, ale łapie ją Cieślik, strzela ostro i jest 1:1.

Na widowni entuzjazm, doping rośnie z każdym podaniem. Polacy przeważają zdecydowanie. Rumuni otrząsają się i również atakują. Spiellman znów strzela, ale Brom jest na miejscu. W 15 minucie Marian egzekwuje rzut wolny z kilkunastu metrów — strzał odbija się o mur naszych graczy. Za chwilę atak Polaków kończy się strzałem Giergiela, obronionym łatwo przez Stanescu.

W siedemnastej minucie pada druga i decydująca bramka: Rumuni atakują lewą stroną, robi się małe zamieszanie pod naszą bramką. Jabłoński II odbiera piłkę Rumunom i zamiast wybić ją na aut względnie na róg ,podaje niespodziewanie do Broma i w dodatku za słabo. Piłkę przejmuje Spiellman i z 2 metrów lokuje ją w siatce.

Bramka ta wpłynęła deprymująco przede wszystkim na widownię. Nie słychać już takiego dopingu. Drużyna polska mimo to walczy dalej, ale i tu widać załamanie. W 32 minucie Kulawik wypuszcza wspaniale Cieślika, ten mija obrońcę rumuńskiego, Stanescu wybiega do piłki, Cieślik chce ją przerzucić w biegu nad bramkarzem i przenosi. Rozpaczy młodego Ślązaka nie da się opisać, leży dłuższy czas na boisku, najchętniej zapadłby się pod nie.

Ataki zmieniają się co chwila. Strzelają Rumuni i Polacy ,ale obydwaj bramkarze łapią w pięknym stylu.

W 37 minucie Czachor bije róg, Stanescu wybija piłkę, którą dostaje Kulawik, momentalnie strzela ,ale Rumun doskonale broni. 43 minuta, przynosi niebezpieczny strzał Gracza ,również obroniony przez bramkarza gości.

Ostatnie minuty upływają pod znakiem naszej przewagi. Rumuni grają na auty. Doskonały sędzia czeski Vlcek odgwizduje koniec zawodów.

Drużyny do zawodów wystąpiły w następujących składach:

RUMUNIA: Stanescu, Farmati, Dragan, Bacut, Pall, Siclovan ,Farkasz, Marian, Spiellman, Iordache (Popescu), Dumitrescu III (Iordache).

POLSKA: Brom, Barwiński, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Giergiel, Gracz, Świcarz (Cieślik), Kulawik, Czachor.

KOLEJARZE POLSCY NIEZNACZNIE PRZEGRYWAJĄ Z KOLEJARZAMI JUGOSŁAWII 3:4 I GROMIĄ WŁOSKICH 6:3

Drugi mecz kolejarzy polskich na turnieju w Budapeszcie zakończył się naszą przegraną różnicą jednej bramki po grze zupełnie równorzędnej. Wynik remisowy trwał do piątej minuty przed końcem zawodów i wszyscy liczyli na remis. Niestety, Jugosłowianie szczęśliwie strzelili czwartą bramkę w sytuacji najmniej oczekiwanej.

Bramki dla Polaków zdobyli: Ziaja 2 i Bożek. Krytyka węgierska (a Węgrzy znają się na piłce) wyraża się bardzo pochlebnie o grze polskich kolejerzy, podkreślając przede wszystkim werwę i ambicję.

W trzecim meczu Polacy pokonali Włochów 6:3 (2:1). Bramki zdobyli Aniola 4 i Bożek 2.

W ten sposób drużyna polska zajęła 2 miejsce w swej grupie i walczyć będzie o 3 miejsce w turnieju z Rumunią względnie z Węgrami.

W innych rozgrywkach padły następujące wyniki:

Włochy — Czechosłowacja 2:2, Rumunia — Francja 8:1, Węgry — Bułgaria 3:1, Austria — Francja 10:2, Rumunia — Węgry 1:1, Jugosławia — Czechosłowacja 5:1.

WIECH

Miłość i wyścigi

Panna Jadzia Zacierkówna ma w życiu dwie namiętności: miłość i wyścigi.

Tak się szczególnie złożyło, że poznała przystojnego szatyna pana Alfonsa Cegłę, który łączył w sobie znakomicie talenty miłego kochanka i wytrawnego znawcy koni.

Nic też dziwnego, że p. Jadzia oddała mu bez zastrzeżeń zarówno serce jak i posiadaną gotówkę, którą odtąd on miał obstawiać konie.

W długie zimowe wieczory zakochani siedząc przed płonącym kominkiem marzyli, że przecież przyjdzie wiosna, zazieleni się Służewiec, „pójdzie bomba na dół... dranie żokieje zaczną robić konty... To będzie życie!"

Patrząc namiętnie w oczy swojej Jadzi i ściskając ją za rączkę... p. Alfons zapewniał ją, że „Tancerka" stajni — „Ikar" to kobyła z wielką przyszłością.

Panna jadzia płoniła się jak zorza i odpowiadała że może, ale daleko jej jednak do „Sygneta" stajni Golejewka. Na takich miłych przekomarzaniach zeszedł zakochanym czas do otwarcia sezonu.

Już w pierwszych dniach przekonano się, że w walce z fortuną żadne najskrupulatniejsze wyliczenia i znawstwo koni nie pomogą. Należy zaangażować większy kapitał obrotowy.

No dobrze, ale skąd go wziąć? Młodzi ludzie gnębili się strasznie, jak rozwiązać to zagadnienie, wreszcie panna Jadzia przypomniała sobie, że tatuś ma leżące bezczynnie w szufladzie jakieś dolary.

Zaprosiła więc pana Alfonsa do domu. Sama stanęła w oknie, by tatuś niespodziewanie nie nadszedł i wręczyła ukochanemu dłutko gestem Ewy częstującej jabłkiem Adama.

Adam to jest właściwie p. Alfons ze wstrętem ujął dłutko w dwa palce, ale po chwili opanował się i zręcznie wyłamał szufladę.

Po chwili młodzi ludzie mieli już gotówkę obrotową na najbliższe dni wyścigowe.

Ale tatuś nie doliczywszy się w szufladzie 100 dolarów, rozpoczął śledztwo i oddał własną córkę oraz jej amanta w ręce milicji.

Tym sposobem oboje stanęli przed sądem grodzkim. W obronie panny Jadzi przemawiał adwokat. Pan Cegła bronił się sam i trzeba przyznać, że robił to z godnością.

O żadnych własnościach nie było mowy. Owszem grał z panną Jadzią do spółki ale drobno. Kto przegrał pieniądze starszego pana Zacierki, nie wie. Poza tym dał sądowi do zrozumienia, że jako dżentelmen nie może mówić wyraźnie, ale musi zaznaczyć, że względami panny Jadzi cieszyło się spore grono bywalców toru wyścigowego, z których każdego równie dobrze można by pociągnąć do odpowiedzialności za przegranie pieniędzy.

Sąd jednak uparł się, że zrobił to pan Alfons i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Zbyt późne rozpoczęcie sezonu wyścigowego sprawiło, że nawet z amnestii p. Cegła skorzystać nie mógł — przygoda z dłutkiem wypadła bowiem po dniu 5 kwietnia

Jak pech, to pech!

WIECH

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ
otrzymał nagrodę „Odrodzenia"



Doroczną nagrodę literacką „Odrodzenia" otrzymał Jarosław Iwaszkiewicz za dwie książki pt. „Nowele Włoskie" i „Nowa Miłość". Nagroda „Odrodzenia" jest największym wyróżnieniem literackim w Polsce i przyznawana jest każdego roku w dniu 22 lipca pisarzowi, którego utwory napisane w ciągu ostatniego roku uznane zostały za najlepsze. Jury przyznające nagrodę składa się z najwybitniejszych pisarzy Polski. Na zdjęciu Jarosław Iwaszkiewicz podczas uroczystego wręczenia nagrody. Przemawia popularna powieściopisarka Maria Dąbrowska.

POSZUKUJĄ

LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!

Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta" można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii. Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Kto wie o losie inżyniera - mechanika **Dzwonkowskiego Zygmunta**, zaginionego podczas powstania warszawskiego — proszony jest o powiadomienie Janiny Stankiewicz-Szerszeń, zam. Gliwice, ul. Częstochowska 21.

Matuszcewskego Ludwika z Równego, przebywającego w 1941 r. w Armii Rosyjskiej, poszukują rodzice. Wiadomość kierować: Wrocław, ul. Kościuszki 180, m. 26.

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r., b. ucznia liceum w Wilnie poszukują rodzice i proszą tych, którzyby mogli naprowadzić na jego ślad o podanie wiadomości pod adresem: Toruń, ul. Mickiewicza 61, m. 3. Dr. Biuszel - Karnicka.

Czosnowskiego Romana, ur 3,2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8 1944 r., poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa. ul. Sękocińska 11a, m. 16.

Chmielarza Karola, syna Jana i Bronisławy, ur 14 października 1923 r., zam. w Myszkowie, aresztowanego w lipcu 1944 roku, przebywającego w obozach: Lubliniec, Gross - Rosen, Oranienburg — poszukują Chmielarzowie. Kto wiedziałby cośkolwiek o jego losie proszony jest podać wiadomość pod adresem: Chmielarzowie, Myszków, ul. Stalina 1. Ziemia Kielecka.

Czyż Wasyla, ur. w lipcu 1928 r. w Rokitnie, zabranego przez Niemców na roboty przebywającego ostatnio w Marendorf bei Binn pos. Nevburg K. Metz Lotringe Francja, poszukuje siostra Temecka Maria, zamieszkała Bytom, Górny Śląsk, ul. Ks. Nawrota 23 I p.m. 1.

Haaricha Włodzimierza, ur. 4.4.1930 r., zam w Warszawie, ul. Żelazna 64, wywiezionego w czasie powstania do Ravensbrück i Brunszwiku, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Żelazna róg Krochmalnej — restauracja Haarich.

Hieropolitańskiego Zygmunta, ur. 25.10. 1921 r. w Warszawie, aresztowanego 30.3. 1943 r. i wywiezionego do Hannoweru (fabryka akumulatorów), poszukuje matka. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 15, m. 12 a, Leokadia Hieropolitańska.

Poszukuję i wzywam do powrotu **Jatężaka - Jatczaka Jana — Stanisława,** ur 1911 roku (siwy szatyn). Prosimy kolegów o zawiadomienie go, albo rodziny. Jatczak Ludwik. Warszawa. Ubezpieczalnia Społeczna, ul. Czerniakowska 231.

Kolegów **Kęsickiego Ryszarda,** ur. 1926 r. przebywającego w obozach: Oświęcim, Hamburg, Buchenwald i Sangerhausen, błaga matka o wiadomości. Warszawa — Praga, ul. Stolarska 9, m. 10 u pp. Drożdż Halina Kęsicka.

Kowalskiego Sławomira Piotra, mag. farmacji, zabranego 8.8.1944 r. z Warszawy z apteki na placu Bankowym, prosi o znak życia Hirndo. Kto by cośkolwiek wiedział o wyżej wspomnianym, proszony jest o każdą wiadomość na adres: Jelenia Góra, Osiedle Robotnicze 52/4.

Kaletę Wacława, ur. 1911 r., syna Aleksandra i Anieli z Rękorajskich, zam. w Warszawie, ul. Karolkowa 16, wywiezionego w czasie powstania, poszukuje i prosi o wiadomości Janina Caban. Pruszków, parcela Nowej Wsi. ul. Graniczna 23.

Kunicki Stanisław, zamieszkały obecnie w Warszawie, ul. Ogrodowa 67, m. 2, który powrócił z Anglii 28.1.1947 r., poszukuje Zbyszka Gawora z Saskiej Kępy. Wracaj do kraju.

Lukreca Tadeusza, lat 23, b. więźnia Oświęcimia, Gross - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 24.1.1945 r., poszukuje ojciec, Władysław Lukrec, zam Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina 1).

Łagunę Stanisławę poszukuje mąż Henryk Łaguna z dziećmi. Warszawa, ul. Górnośląska 22, m. 7. Osoby, które się zetknęły na obczyźnie z poszukiwaną, upraszam o skomunikowanie się z poszukującym.

Michalaka Tadeusza, ur. 4.9.1920 r. w Warszawicach, przebywającego w sierpniu 1943 r. w Z. S. R. R. — poszukuje ojciec Michalak Walenty, zam Gdańsk, ul. Dobra nr. 4, m. 2.

Polawskiego Romana, ur. 1898 r. w Piasecznie, zam. w Warszawie, ul. Żytnia 8. zaginionego w czasie powstania ul. Wronia 57, poszukuje żona Józefa z córkami. Zenobią i Marią. Warszawa, ul. Dworska 17, m. 18 — teren szpitala.

Płowicza Stanisława, ur. 9.3.1918 r. i Płowicza Czesława, ur 10.3.1924 r. synów Tomasza i Julii, zam. w Warszawie, ul Okopowa 53, aresztowanych 12 stycznia 1941 r. przesłanych na Pawiak, a następnie do Oświęcimia, poszukuje matka. W-wa ul. Dworska 17, m. 18.

Staczek Heleny z Małodeczna, lat 39, ur. we wsi Zaczernaja, pow. wilejskiego, ostatnia wiadomość: Czechy Labosist Sudetyngen, poszukuje brat Piotr Charecki, zam. Toporów, woj. Poznań.

Skwarczyńskiego Henryka, ur. 15.1.1920 r., zam. w Warszawie, ul. Żelazna 27, wywiezionego w 1944 r. do Mauthausen, poszukuje matka Bronisława Skwarczyńska. Warszawa, ul. Żelazna 27. m. 16.

Staszewskiego Zygmunta, ur. 14.4.1913 r., zam. w Warszawie, ul. Browarna 20, wywiezionego w czasie powstania do Dachau, poszukują rodzice. Warszawa, ul. Tamka 122, Marcin Staszewski.

Zaleskiego Janusza, syna Mieczysława i Stefanii, ur. 25 kwietnia 1921 roku, studenta, zam. w Myszkowie, aresztowanego w listopadzie 1944 r., przebywającego w obozach: Lubliniec, Gross - Rosen, Dorze, Belzen - Bergen — poszukują Zalescy. Kto wiedziałby cośkolwiek o jego losie, proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Zalescy. Myszków, Fabryka Papieru, Ziemia Kielecka.

Ziółkosia Antoniego ze Lwowa, syna Karola i Emilii z domu Mażek, poszukuje rodzina, zam. Bytom, ul. Pułaskiego 10, II p., m. 5.

Zickerta Zdzisława, ur. 21.2.1922 r. w Warszawie, poszukują rodzice. Wszelkie wiadomości kierować: Zickert Karolina, Warszawa 36, ul. Turecka 1, m. 3.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Guda-Wołkowińskich: Mieczysława, ur. 10.8.1923 r. w Wilnie, studenta Politechniki Warszawskiej i Jarosława ur. 15.11.1928 r. w Poznaniu ucznia gimnaz. poszukują rodzice. 1 sierpnia 1944 r. wyszli z domu (Warszawa, ul. Madalińskiego 80/8). Ktokolwiek wiedziałby coś o zaginionych, prosimy o przesyłanie wiadomości na adres: Dr Felicjan i Michalina Guda - Wołkowińscy, Poznań, ul. Mielżyńskiego 10/5.

Zajączkowskiego Józefa, ur. 1910 r. jeńca wojennego z 1939 r., przebywającego do lutego 1945 r. Löwenberg (Schlesien) oraz **Zajączkowskiej Anny,** ur. 1917 r., ostatnio zam. we Lwowie, poszukuje brat Zajączkowski Marian. Sobięcin, pow. Wałbrzych, ul. 1 Maja 20 m. 9. woj. Wrocław.

Kto wiedziałby cośkolwiek o losie **Heine Ludwika**, ur. 22.10.1922 r. w Samborze woj. Lwów, przebywającego 1942 r. Mirauda de Ebro Burgos Espania, proszony jest o podanie wiadomości siostrze. Koledzy, którzy przebywali razem z nim od 1939 r. proszeni są o skomunikowanie się z siostrą Dąbrowska Marią zam. Kluczbork ul. Damrota 25 II p. woj. śląsko - dąbrowskie.

Kubraka Romana, ur. 4.1.1924 r. w Sokalu. syna Józefa, wywiezionego 22.6.1942 r. do Niemiec przebywającego Wohnlager, Leopoldstrasse Bar. 273 München poszukuje i prosi kolegę, który pracował razem z nim o skomunikowanie się z ojcem. Józef Kubrak Lubaczów, ul. Kościuszki 72 woj. Rzeszów.

Mgr. **Renckiego Witolda**, ur 21.3.1912 we Lwowie rezerwowego porucznika artylerii, przebywającego w roku 1940 w obozie jeńców w Kozielsku ZSRR, poszukuje ojciec Rencki Józef zam. Gliwice, Jagiellońska 29 Górny Śląsk woj. Wrocław.

Kto wiedział by o miejscu pobytu lub losach mego syna Szkwarka Mariana, ur. 5.5.1923 r. w Tarnawicy Polnej, pow. Tłumacz, proszony jest bardzo o udzielenie wiadomości ojcu na adres. Szkwarek Marcin. Stara Bystrzyca 134. Dolny Śląsk.

Ulanowskiego Edwarda, Adama, ur. 9.8.1913 r. w Czechosłowacji, zam. ostatnio we Lwowie, który podczas walk 1939 roku dostał się do niewoli niemieckiej, poszukuje zrozpaczona żona. Wszelkie wiadomości prosimy kierować pod adresem: Ulanowska Janina, Zofia. Wrocław. Św. Wojciecha 71 m. 8.

Bitkowskiego Ryszarda, ur. 18.3.1926 r zaginionego w czasie powstania warszawskiego, poszukują rodzice Bitkowscy. Kto by coś wiedział o zaginionym, proszony jest o kierowanie wiadomości na adres: Bitkowscy, poczta Wąwolnica, pow. Puławy.

Bielicki Antośku, wracaj zaraz, czekam na ciebie, więc przyjedź. Podaj adres, listy moje zwrócono — Daneczka.

Chochłow Juliusza, ur. 8.9.1933 r. wywiezionego 28.9.1944 r. z Pruszkowa do obozu Stutthof Nr 93171, poszukuje i o wiadomości prosi matka Chochłowa Wiera. Warszawa 2. Oddział Ambulansowy.

Derewicz Stanisława z Grodna, który był w I Batalione Balonowym w Toruniu, skąd 15.5.1939 r. wyjechał do Anglii, poszukuje Orłowska Franciszka zam. wieś Dębionek, gm. Sadki, pow. Wyrzysk, Pomorze.

Grockiej Genowefy, ur. 20.8.1926 r. w Podbrodziu, wywiezionej do Niemiec Gasthof und Pension Rebstack Waldkirch Breisgau Bes. Richard, która prawdopodobnie wyszła za mąż za Kazimierza z Łodzi, poszukuje i prosi o wiadomości matka Stanisława Grocka zam. Tuesno Krajeńskie, pow. Wałcz, woj. Szczecin. Wybudowa 8.

Golicza Władysława ze Lwowa, poszukuje Kachny Jan zam. Kluczbork, ul. Powstańców 6.

Jaguczańskiego Karola i Witolda oraz Jaguczańskiej Heleny przebywających ostatnio w Niemczech kolo Harzu — poszukuje i prosi o wiadomości córka Jaguczańska Halina zam. obecnie Wrocław 9. ul. Bandikiego 9.

Ksieniewicz Józefa, Ksieniewicz Teofila i Wencel Władysława z Nowo - Wilejki poszukuje Mironow Eufemiusz zamieszkały w Warszawie, ul. Marymoncka 77 m. 7. w sprawie Edwarda Tecława.

Kłosowskiego Leona, ur. 20.10.1920 r. który 14.8.1939 r. wyjechał z 64 pułkiem do Rożanina n/Narwią, skąd przesłał ostatnią wiadomość do domu, poszukuje i prosi kolegów, którzy byli razem z mężem o podanie wiadomości żona, zamieszkała — Kiełpin k/Tucholi — Pomorze. Małgorzata Kłosowska.

Kozioł Józefa, przebywającego ostatnio w obozie w Mauthausen, poszukuje żona. Wiadomości prosi kierować na adres: Kozioł Maria, Trzebinia, ul. Krakowska, pow. Chrzanów, woj. Kraków.

Kubackiego Zygfryda, ur. 7.2.1911 r., zam. Ostrów Wielkopolski, jeńca wojennego z 1939 r., rannego w Krasnym, poszukuje i prosi o wiadomości żona Anna Kubacka, zam. Ostrów Wlkp., ul. Armii Czerwonej 8.

Kałużnego Zygmunta, ur. 23.4 1926 r., wywiezionego do Niemiec, przebywającego w lutym 1945 r. w Danii, poszukują rodzice Stanisław i Jadwiga Kałużny, zam. Ostrów Wlkp., ul. Armii Czerwonej 8 m. 5.

Marchewka Jan, s. Józefa i Małgorzaty, przebywający w Niemczech od roku 1939 jako jeniec wojenny, poszukiwany jest przez żonę Helenę Marchewko, zam. Chojniczki, pow. Chojnice, Pomorze.

Ktokolwiek wiedziałby o losie **Matejko Stefana,** ur. 1902 r., wywiezionego w czasie powstania z Warszawy do Oświęcimia, proszony jest o powiadomienie siostry. Warszawa, ul. Tamka 34, m. 15.

Orłowskiego Jana, ur. 8.2. 1920 r. zam. Jeziory koło Grodna, ostatnio przebywającego w Egipcie, poszukuje siostra Orłowska Franciszka, zam. Dębionek pow. Wyrzysk, gm. Sadki, Pomorze.

Pilch Józefa, ur. 28.2 1898 r., wywiezionego 28.9.1944 roku z Pruszkowa do obozu Stutthof, bl. X. Nr 93166, poszukuje i o wiadomość prosi Pilchowa Kazimiera Katowice, ul. Wandy 41, m. 4.

Pilch Adama, ur. 24.12.1922 r., zaginionego po powstaniu, ostatni raz widzianego 28.9. 1944 r. poszukuje i o wiadomość prosi Pilchowa Kazimiera. Katowice, ulica Wandy 41, m. 4.

Stankiewicz Kazimiery, ur. 22.11.1924 r. Gołoczóry, woj. Tarnopol, wywiezionej do Niemiec, poszukuje matka Błyskowska Maria, zam. Rąbiszów, pow. Lwówek, woj. Wrocław.

Sienkiewicza Mieczysława, syna Adolfa i Stefanii, ur. 2.7.1924 r. w Wilnie, ostatnio zamieszkałego w Wilnie, Kolonia Wileńska, ul. Głośna 21, poszukują rodzice, zam. obecnie Słupsk, ul. Św. Stanisława 22—1.

Toporowskiego Jerzego z Warszawy, ul. Długa 11, poszukuje matka Helena z siostrą Haliną i czeka wiadomości i powrotu. Ojciec nie żyje. Warszawa, ul. Targowa 45.

Wnek Mariana, wywiezionego do Niemiec, przebywającego ostatnio Friserberg, Aenrade, Westfalia, poszukuje i prosi o wiadomości matka Wnek Maria, zam. wieś Stary Las 84 p-ta Witów, pow. Nysa.

Wójcika Władysława, pracującego w okresie okupacji na stacji Równo Wołyńskie, poszukuje córka. Wiadomości kierować: Piekiełko, ul. Fabryczna 13, p-ta Henryków — Stanisław Misiarek.

Wołoszczuka Andrzeja, ur. 18.VIII.1924 r. Pistyń, woj. Stanisławów, wywiezionego do Niemiec, przebywającego w 1943 r. na robotach w Lipsku, poszukują i proszą gorąco o podanie wiadomości rodzice Helena i Franciszek Wołoszczuk, zam. Zgorzelice, ul. Kochanowskiego 2, woj. Wrocław.

Ktokolwiek wiedziałby o losie Zawola **Władysława,** ur. 17.II.1896 r., wywiezionego w czasie powstania z Warszawy do Oranienburga; proszony jest o powiadomienie żony i syna. Warszawa, ul. Tamka 34 m. 15.

Zając Janiny, ur. 1925 r. w Michalczu, woj. Stanisławów wraz z małym dzieckiem przebywającej w 1943 r. w Rosji, poszukuje i gorąco prosi o wiadomości ojciec Zając Jan, zam. obecnie Gryfice, woj. Szczecin, Pomorze Zach., ul. Bydgoska 14.

Żelaski Zbigniew, ur. 17.8.1920 r. z matki Krystyny i ojca Leona, przeb. w 1939 r. w 76 pułku piechoty w Grodnie, poszukiwany jest przez matkę. Wiadomości prosimy kierować: Krystyna Żelaska, Głuchołazy, ul. Myszkowska 20.

Zagiell Henryka, ur. 1918 r., syna Leontyny i Witolda, przebywającego w Stuttgardzie, Nr więźnia 516, poszukuje rodzina. Błagamy kolegów obozowych o wiadomości. Maria Łada-Gnatowska, Rawicz, Rynek 34—2. woj. poznańskie.

UWAGA POLACY ZA GRANICĄ! PRZESYŁAJCIE LISTY DO RODZIN SWOICH I ZNAJOMYCH W KRAJU. LISTY WRĘCZAJCIE OFICEROM ŁĄCZNIKOWYM POLSKICH MISJI REPATRIACYJNYCH. REDAKCJA „REPATRIANTA" ODBIERA TE LISTY PRZEZ SPECJALNYCH KURIERÓW I WYSYŁA DO WASZYCH RODZIN W KRAJU.

Wydawca: Urząd do spraw Repatriacji Polaków z Zachodu. Redaguje — Komitet Redakcyjny

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4 Telefon 85682 — wewnętrzny 75,77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-31271